

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicę: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następną razę kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	---	--	--

OD REDAKCJI.

Przypominamy szanownym czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na czas dalszy. Tych prenumeratorów naszych, którym z jakichkolwiek powodów trudno jest wnieść na razie przedpłatę, prosimy o zawiadomienie, czy mamy nie przerywać przesyłki pisma.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA
„ZGODA”

zawiadamia p.p. stowarzyszonych, że w d. 7/19 b. m., w lokalu T-wa Kredytowego miejskiego, o godz. 5 po południu, odbędzie się posiedzenie ogólnego zebrania członków stowarzyszenia, w celu rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania ze ubiegłego półrocza i dopełnienia wyborów.

Od dnia 15 września otwarta będzie w Łomży
CZYTELNIA
M. STAMIROWSKIEJ.

Książki polskie, ruskie i francuskie, pisma, gazety. Czytelnia otwarta codziennie od godz. 2 po poł. do 8 1/2 w., w niedzielę i święta od 3 do 6 po południu.
Łomża, ul. Długa dom Natansohna.

W Bodzanowie zamieszkał lekarz
Teodor Adolf
w domu p. Nowickiego
i przejął obowiązki poprzedniego lekarza p. Zboromirskiego.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 3 do 9 września 1899 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur	Opady m. m.	U w a g i	
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.				
3 N.	13,8	15,4	13,4	14,2	W ₁	W ₁	W ₀	10	10	4	W	2,9	deszcz	
4 P.	10,6	18,2	10,4	13,1	W ₁	W ₁	O	4	4	1	W	—	—	
5 W.	9,9	20,6	14,5	15,0	W ₀	W ₁	W ₀	7	2	10	W	—	rosa, odd. burze	
6 Śr.	14,1	23,8	15,8	17,9	S ₁	S ₁	O	2	2	1	O	—	rosa	
7 Cz.	14,5	17,9	11,0	14,5	SW ₁	W ₂	W ₂	8	10	0	W	1,8	mgła, r., des. od. b.	
8 P.	10,2	18,0	11,2	13,1	W ₁	W ₁	W ₁	0	1	0	O	—	rosa	
9 S.	11,1	20,4	12,1	14,5	W ₀	W ₁	W ₀	0	0	0	O	—	mgła, rosa	
Średnia 14,6				Suma opadu 4,7										

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczyby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez litery—zupełna cisza.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota 16 wrzes.	Cyrylana, Eufemji	Sędzislawa
Niedziela 17 „	N.M.P. Bolesnej	Drogosława
Poniedz. 18 „	Józefa z Kop.	Dobrowita
Wtorek 19 „	Konstancji.	Krzepimira
Środa 20 „	Eustachjusza	Mysłislawa
Czwartek 21 „	Matousza Ap. i Ew.	Bożydara
Piątek 22 „	Maurycego	Zolimira.

Wschód słońca o godz. 5 m. 40.
Zachód słońca o godz. 6 m. —

Zmiana księżycy: Pełnia d. 19 o godz. 1 m. 35 popoł.

Wysok. wody na Wiśle d. 12 wrzes. 3 stóp — cali.
pod Płockiem. d. 13 „ 3 „ — „
d. 14 „ 3 „ — „

Temperat. w Płocku: C^o d. 12 wrzes. 13,3 15,5 14,6
d. 13 „ 13,2 18,5 13,3
d. 14 „ 14,2 18,4 12,4

Deszczu spadło: dn. 12 września 0,3 m. m.
13 „ 1,0 „

Jarmarki: W gub. płockiej: 18 września w Janowie, 21 w Sochocinie, 25 w Kikole, 26 w Kuczborku.

W gub. łomżyńskiej, 20 września w Ostrołęcc, 25 w Ciechanowcu, 26 w Krasnosielcu, 28 w Kolnie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Urzędnik dymisjonowany, **Franciszek Szydlik** zamianowany został kancelistą w zarządzie guberni łomżyńskiej.

Przyczynę do odżywiania się służby dworskiej.

Zamiatowany badacz ludowy, doktor Rutkowski z Płońska zebrał w ostatnich czasach dane statystyczne, dotyczące odżywiania się służby dworskiej z 58 majątków powiatu płońskiego. Pokażna ilość zbadanych przezeń osobników (397-iu służących), posiada

dużą wartość nie tylko dla powiatu płońskiego, lecz i wielu sąsiednich, znajdujących się pod względem kultury rolnej, na podobnym poziomie. Wybornie zrozumiał dr. Rutkowski powyższą wartość swoich poszukiwań statystycznych, zestawiając cyfrowo odżywianie się służby dworskiej z płońskiego i płockiego z odżywianiem się robotnika niemieckiego. W tej tablicy porównawczej, przedstawionej przez dr. Rutkowskiego na wystawie rolniczej w Płocku, znajdujemy następujące dane:

Służący dworski (z powiatu płońskiego i płockiego), zużywa codziennie białka na jedną osobę dorosłą—106 gramów, podczas kiedy robotnik rolny niemiecki—121 gramów. Ilość spożytych przez służącego tłuszczów dorównywa ilości, spożywanej przez robotnika niemieckiego (61 gram.). Natomiast wodań węgla, najmniej pożywej części składowej pokarmów, robotnik nasz spożywa 667 gramów, to jest o 134 gram. więcej, niż robotnik niemiecki (533 gram.).

Zestawienie powyższe zaopatrzył dr. R. w uwagę, że braku 15 gram. białka (o tyle mniej spożywa nasz robotnik białka w porównaniu z niemieckim), nie zastąpi nadwyżka wodań, gdyż białko jest najważniejszą częścią składową pokarmu.

W dalszym ciągu swej pracy, uzasadnia dr. R. brak białka w odżywianiu się naszego robotnika, brak, którym towarzyszy nadmiar wodań węgla (krochmalu, mączki), doborem artykułów spożywczych, używanych przez naszą służbę dworską, mianowicie spożywaniem kartofli w dużych ilościach. Na 100 spożytych części, robotnik nasz wiejski czerpie: z kartofli 9% białka, 9% tłuszczów, 55% wodań węgla;

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krosniewickich

65)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Jak ówieki wbiły jej się te myśli w głowę i siedziały nieporuszone. W nocy znowu nie mogła spać. Pół w marzeniu, pół na jawie słyszała, jak Leon mówił do żony:—albo ja, albo twój pacjent!—I widziała Jadwigę, bardzo bladą, idącą po wielkiej, pustej przestrzeni, samą jedną, z płaczącym Jasiulkiem. A potem zobaczyła Ładysza. Był cały owinięty w gałąź bluszczową i chmurnie patrzył na doktora Wieżańskiego, który aż się zanosił od śmiechu.

Taki sen męczył ją więcej, niż czuwanie. Z upragnieniem wyglądała dnia, wstała o ósmej rano i już o dziewiątej poszła do mieszkania Linkowskich. Chciała zastać Leona, nim wyjdzie do biura, i zastała go w samej rzeczy.

Pił herbatę, siedząc przy biurku żony, w jej gabinecie, śnać oddawna niesprzątany, ogołoconym z firanek, nie podobnym do owego jasnego pokoju, w którym Hańka pierwszy raz zobaczyła rodzinę Jadwigi i Ładysza.

Zrobiło jej się zimno. Prawie ze strachem przyglądała się Leonowi, który stał przed nią niepewny i także inny, niż wtedy.

— Gdzie Jadwinia — zapytała bez wstępu i pilnie patrzyła mu w oczy.

— Jadwinia bawi u swojej bratowej w Piotrkowie — odpowiedział i odwrócił głowę.

— A kiedy wróci?
— Kiedy?... Nie wiem jeszcze... Nie miałem listu. Czy kuzynka była tu wczoraj?
— Byłam.

Teraz zamilkli oboje. Hańka siedziała na kanapie, przykrytej białym, sztywnym pokrowcem. Leon przed nią stał i patrzył w ziemię. Ona przemówiła pierwsza.

— Jadwinia pisała do mnie przed miesiącem i nic nie wspominała o wyjeździe z Warszawy. Taki wyjazd na czas nieograniczony szkodzi jej praktyce. Czemu wyjechała?

Leon nie odpowiedział, tylko zapytał prędko:

— Co ona jeszcze do kuzynki pisała?
— Że... ale to był chyba żart, że pan od niej pewno zażąda, aby porzuciła medycynę.

— Tak, zażądałem rzeczywiście. Dlaczego to miał być żart? Moje warunki materialne tak się zmieniły, że ona już nie potrzebowała pracować, więc naturalnie nie chciałem pozwolić, by pracowała. Rzecz łatwa do pojęcia, zdaje się. Ale co pisała więcej?

Hańka wstała, wyprostowana jak struna.

— Zatem pan naprawdę wyrzucił jej taką krzywdę? Pan nie wiedział, że to dla niej krzywdą? I ona rzuciła praktykę?

— Nie, gdzieżby? Rzuciła mnie. Przecież jest przedewszystkiem doktorem, nie żoną — odparł Leon, przy czym śmiał się tak, że było znać, iż się do tego śmiechu przymusza.

A potem mówił chłodno.

— Niema potrzeby robić z tego dłuższej tajemnicy, bo ludzie się i tak dowiedzą. Może nawet już wiedzą? Niedługo zacznie pewno praktykować w jakim Pacanowie, albo Drobinie?

Lecz tu stracił sztuczną obojętność i nagle zaczął latać po pokoju, jak opętany, bez żadnego względu na gościa. Hańka chodziła za nim oczami i miała na ustach

wyraźnie drwiący uśmiech. Po chwili zwróciła się do drzwi, mówiąc krótko:

— Zegnam pana.

On oprzytomniał. Skoczył i już we drzwiach przytrzymał ją za rękę.

— Czy ty będziesz do niej pisała, kuzynko?

— Tak, zaraz dziś napiszę.

— I co napiszesz?

Zawisł na jej ustach oczami, w których była i trwoga i prośba, a ona patrzyła na niego z okrutną, szyderską radością i rzekła:

— Napiszę, że ja na jej miejscu zrobiłabym to samo.

Spuścił głowę i cofnął się. Hańka prędko zbiegła ze schodów, potem wolno szła przez ulicę, nad którą wisiła październikowe niebo, głębokie i bez skazy.

Babie lato czepiało się dachów. Białemi niemi leciało razem z drutami telefonów, czasami błyszczało bardziej, płynęło jak tęsknota i ponad ulicznym hukiem mówiło o ciszy polnej i cementarnej.

Hańka je widziała, bo czasami podnosiła twarz ku górze, lecz nie rozumiała, lub może nie chciała rozumieć. Miała brwi ściągnięte ku pionowej zmarszczce na czole i gniewną zaciętość w ustach, które mi szeptała:

— Nie dała się zdeptać jak robak i ja się nie dam, nie! Raczej ciągle ból, raczej śmierć!

Przytem ciągle myślała o tem, co mówił Wieżański.

— Im więcej warci, tem większej lalki im potrzeba.

Ładysz pewno także umiałby kochać lalkę. Ona, Hańka, bała się dawniej, że go nie zrozumie, że nie dorosła do jego duszy. Dziś wie, że zrozumiałaby go, gdyby była taką, jak Mela albo Florka. Stach jest szczęśliwy.

Kocha, że przebaczyłby nawet podłość. Walek czasami wybncha, potem klęka i całuje kolana swojej Florki.

A Marjan nie może zapomnieć. Gdyby tylko skinęła, poszedłby do Łanieckiej przez ogień i wodę, poszedłby z pewnością!

(C. d. n.)

z pokarmów zwierzęcych—43% białka, 89% tłuszczów, 5% wodoru węgla.

Dołączona do tablicy odżywiania się „tablica wynagrodzenia rozmaitej kategorii służby w pow. płońskim i płockim” zawiera cyfry następujące: Stangret (furman od cugowych koni), otrzymuje przeciętnie 161 rb. rocznie; fernal z posyłką 135 rb.; rataj z posyłką 132,7 rb.; fernal lub rataj bez posyłki 110 rb.

Autor zaliczył, rozumie się, do sum powyższych i ordynarję w naturze, przyjmując: 1 sążeń drzewa—równy 12 rb., przewiezienie zboża 3 rb., kłaftrę torfu 2 rb., 1 izbę z chlewkiem 12 rb. (dzierzawa roczna), 1 zagon ziemi 1 rb., 1 korzec kartofli 1 rb. 20 k., 1 korzec grochu 4 rb. 90 k., korzec pszenicy 5 rb. 12 k., korzec jęczmienia 3 rb. 40 k., korzec żyta 3 rb. 55 k., utrzymanie krowy zimą i latem 10 rb., paśnik dla 1 świni—2 rb. Cyfry wynagrodzenia oparte są na obliczeniach 110 służących na 58-ju folwarkach.

Cyfry te, podane już były w części przez autora w naszym piśmie, ale nie były jeszcze zestawione ogólnie i porównane z robotnikami niemieckimi.

Do młodych.

Zstąpmy do głębi! Fale mórz
Leniwą mają, senną skroń,
A tam, tam na dnie—blaski zórz—
Bieszczem skarby kryje toń.

Zstąpmy do głębi! Szarych skal
Kto skrzeszył martwy chłodny strój,
Ten, jako Mojżesz, innym dał
Świeży i silny życia zdroj.

Zstąpmy do głębi! Ten mi brat,
Ten tylko serc i duchów pan,
Kto w bliźnich swoich odczuł świat
Nieznanych bólów, skrytych ran.

Zstąpmy do głębi! Mocarz — dąb
Tam w sercu ziemi szukał sił,
Dziś mu nie straszny czasu ząb:
On żyje, wieki będzie żył!

Zstąpmy do głębi! Nasza pieśń
Po żywych natchnień młody zdroj
Niech idzie tam, przez zmrok i cieśń,
Gdzie walka wre, gdzie kipi bój.

Mrka.

P Ł O C K .

Fundusz na potrzeby miejskie. Kasa miejska przy poborze podatków skarbowych, składki ogniowej i t. p. należności, od których w razie spóźnienia ich opłaty według obowiązujących przepisów obliczone są kary egzekucyjne po 1% na miesiąc, pobiera te kary od każdego kontrahenta i każdej kwoty. Tymczasem w kasach skarbowych kary egzekucyjne pobierane są dopiero od należności przewyższających rb. 7 kop. 50. Nadto z nadejściem ostatecznego terminu wnieśnienia do kasy skarbowej podatku lub innej należności z miasta, uważanego jako jednostka płatnicza, brakująca i jeszcze zalegająca u kontrahentów szczegółowych kwota, zwykle zastępowana jest z innych funduszy. Tym sposobem z kar opłacanych przez kontrahentów, tworzy się w kasie miejskiej depozyt nie mający przeznaczenia, i z tego źródła w ostatnich latach kilkunastu uzbierała się suma przenosząca rb. 1,200, o nadanie której właściwego obrotu mają być zapytani obywatele i właściciele domów, z ich to bowiem kieszeni pochodzi ten fundusz zaszczerpany skutkiem opisanego wyżej porządku poborowego.

Wobec tylu różnorodnych potrzeb miasta, jak np. domagających się gwałtownie uporządkowania bruków, skwerów, ogrodów, nadbrzeża etc., zdaje się, że wybór celu, na jaki przeznaczyć potrzeba ten pomocniczy etatem miejskim nie objęty fundusz, wcale nie może być trudnym, tembardziej, że i drogą rozkładu mający się pozyskać od mieszkańców koszt utrzymania dwóch nowo-otwartych szkółek początkowych, wykaże podobno znaczny niedobór około rb. 600, od tych w najbliższej klasie położonych płatników, którzy nie posiadając, opłaty nawet po k. 30 uściśnić nie są w stanie.

Zapewne też decyzja pp. obywateli wypadnie w duchu załatwienia najpilniejszych tych potrzeb.

Z kolonji letnich. Dzisiaj po południu powracają dzieci, wysłane na kurację do Ciechocinka. Przypominamy przy tej sposobności czytelnikom o ofiarach na ten cel. Z funduszu zebranego zabrakło jeszcze kilkadziesiąt rubli, które trzeba pokryć. Niedawno jeden z członków komitetu, odzywał się już raz z prośbą o składanie ofiar, któreby nie tylko pokryły niedobór tegoroczny, ale również przyczyniały się na zawiązek funduszu przyszłorocznego. Już raz mieliśmy sposobność przedstawić tu ważne znaczenie opieki nad dziećmi chorymi a biednymi, rozpisywać się więcej o tem nie będziemy, a tylko pukać, pukać i pukać do dobrych serc płoczan.

O wpisy dla uczniów. I jeszcze raz pukać. Zbliży się termin opłacania wpisów w szkołach za pierwsze półroczcie. Ta ucząca się młodzież nasza, czy to w gimnazjach, czy też w szkołach miejskich, czy handlowych — to przyszłe społeczeństwo, które o tyle będzie bogatsze i rozumniejszem, o ile jaknajwięcej będzie w niem ludzi oświeconych. W bajki o nadmiarze ludzi wykształconych dziś już nikt nie wierzy, tylko jakieś kretyły umysłowe mogą obawiać się oświaty i sarkać na nią. Dajmy sposobność młodzieży naszej biednej, która chce się uczyć, która pragnie posiadać wiedzę, pozostać w szkole. Każdy wydalony ze szkoły uczeń za nieopłacenie wpisu staje się wyrzutem dla społeczeństwa, jeżeli ono nie przyszło mu z pomocą. Tyle widzimy zmarnowanych pieniędzy naokoło, że gdyby tylko nie wielką część ich poświęcić na opłatę wpisowego, nie odchodziliby dzieci ze łzami w oczach od drzwi szkolnych.

I mała uwaga! W składkach, we wszelkich ofiarach nie tyle chodzi o ilość składki dużych ofiar pojedynczych a rzadkich, ile o ilość ofiarodawców składek najdrobniejszych. Z groszów budują się fundamente wielkich nieraz spraw. Wołamy o te grosze, prosimy o nie wszystkich, którym sprawa oświaty leży na sercu, wszystkich, dla których maleńki wydatek nie stanowi różnicy w ich budżecie. Chcielibyśmy groszami zebrać na opłatę wpisowego biednych uczniów.

„Ecce sacerdos!” Pod takim tytułem prof. śpiewu w seminarjum tutejszem ks. Eugenjusz Gruberski napisał hymn na 4 i 5 głosów dla uczczenia jubileuszu 50-letniego J. E. Arcybiskupa warszawskiego ks. Wincentego Chościaka-Popieła. Kompozycję tę autor wręczył osobiście Dostojnemu Jubilatowi.

Na obchód jubileuszowy, który odbył się w d. 13 b. m. wyjechał administrator diecezji płockiej J. E. ksiądz prałat Wincenty Petrykowski.

O zachowanie zabytków starożytnych. Na ostatnim zjeździe archeologicznym, który odbył się w Kijowie, dużo mówiono o utworzeniu Towarzystwa w naszym kraju, któreby opiekowało się zabytkami starożytnymi czy to budowli, czy rękopisów czy wykopalisk. Zdaje się, że tego rodzaju Tow., jako sekcja komisji archeologicznej w Petersburgu przyjdzie do skutku w Warszawie. Gdyby tego rodzaju Tow. istniało już u nas, nie przyszedłoby zapewne do tego, cośmy niedawno spostrzegli. Oto starożytna wieża z tyłu gmachu gimnazjalnego (po-jezuickiego) została w tym roku obniżoną o jakieś piętro wysokości. Nie wiemy, jakie powody skłoniły władzę gimnazjalną do zeszpecenia tego starożytnego budynku. Zapewne zachodziły ważne powody podjęcia naprawy wieży, ale nie było chyba przyczyny ucinania jej o kilka łokci, co budynkowi nadało odmienny a niestosowny zupełnie charakter.

Obowiązki policmajstra w naszym mieście objął w tym tygodniu stabs-kapitan Prochorow. Były policmajster kapitan Kniaziew przeszedł na naczelnika straży ziemskiej w pow. płockim.

Figieli na tle sprawy Dreyfusa. Pewien obywatel tutejszy otrzymał z Ems w przeszłą sobotę po południu telegram, zawiadamiający go, że „Dreyfus został niewinny”. Ucieszony niezwykle wyszedł z tą wieścią na miasto i rozpowszechniał ją wszędzie wśród znajomych, tak, że miasto nasze przez pewien czas było przekonane o prawdziwie tej wieści. Zapanował ogromny ruch wśród izraelitów, którzy biegali na wszystkie strony z nowiną. Radość w mieście była duża, przynajmniej taka, jaka będzie w dniu, w którym puszczą poraz pierwszy w ruch koleją płocką. Nazajutrz dopiero, gdy nadeszły pisma warszawskie prze-

nano się, że wiadomość była fałszywą, a telegram pochodził od jakiegoś zapewne żartowniśia. Skazanie ponowne Dreyfusa przyjęte przez żydów u nas z wielkiem niezadowoleniem.

Z gimnazjum. Oddział równoległy w klasie pierwszej w gimnazjum męzkim, chwilowo zniesiony, został obecnie przywrócony. Przyjęto nowych 40-stu uczniów, którzy poprzednio zdali egzamin.

Podrożenie chleba. Od 13 b. m. chleb podrożał u nas o pół grosza na funcie. — Zboże tymczasem wcale nie idzie w górę, zwykła ta więc wywołana została zapewne chwilowem wskutek przejścia wojsk—wielkiem zapotrzebowaniem chleba na potrzeby miejscowe.

W sądzie okręgowym w dniu 14 b. m. wobec licznie zebranych członków sądu okręgowego, sędziów pokoju, rejentów i adwokatów, prezes płockiego sądu okręgowego rz. r. st. Kocubiej odczytał Reskrypt Najwyższy wydany na imię ministra sprawiedliwości, w którym Monarcha wyraża w dowód uznania Swe zadawanie z działalności sfer sądowniczych w całem Państwie Rosyjskiem.

Do politechniki. Z uczniów, którzy w tym roku ukończyli gimnazjum płockie, sześciu zdawało do politechniki warszawskiej, z tych czterech zostało przyjętych, a dwóch odrzuconych.

Kradzieże czy figle? W nocy z 12 na 13 b. m. z paru domów przy ulicy Więziennej zniknęły tabliczki, na których wypisane są numer i nazwisko właściciela nieruchomości a pewnemu lekarzowi takąż tablicę z jego znakiem. Kradzież to czy figiel, wszystko jedno, dość że tego rodzaju sprawki nie powinny mieć miejsca.

Odbiorcy pism i gazet z ulicy Kolegialnej skarżą się do nas na późne wręczanie im korespondencji. Dzieje się to z powodu niedostatecznej ilości listonoszów, którzy nie mogą wydażyć na czas roznieść gazety i listy. Jak już pisaliśmy, p. naczelnik stacji pocztowej wniósł podanie o powiększenie liczby roznosicieli telegramów i korespondencji.

Fałszywa pogłoska rzuciła żalobny cień na kompanię płatników podążających do Skępego. Rozpuszczono bowiem wieść, że pewien mieszkaniec tutejszy odprawiając kompanię warszawską wpadł do wody i utonął. Ksiądz błędnie poinformowany, wystąpił w Borze wie z mszą żalobną na jego intencję i cała kompanja dowiedziawszy się o wypadku, modliła się za nieszczęśliwego. Dzisiaj dowiadujemy się, że ów domniemany nieboszczyk wyratowany z wody, żyje i cieszy się zupełnem zdrowiem.

Przybór wody. Z góry Wisły zawiadamiają o przyborze rzeki. Stan obecny wody na Wiśle pod Płockiem wynosi 5 stóp 3 cale i na tym poziomie woda utrzymała się prawie przez całą noc.

Ofiary. *Na wpis dla niezamożnych uczniów:* J. L.—5 rb., Władysław Sztramajer—1 rb. — *Na kolonje letnie.* J. L.—1 rb., Bezimiennie—1 rb.

Ł O M Ż A .

Odczyty. Słyszeliśmy, że pp. Ch. i P. noszą się z zamiarem podjęcia starań o pozwolenie urzędzenia odczytów w celu zebrania funduszu dla tow. przeciwzbrocznego, które w zasadzie jest postanowione.

Oby sprawa odczytów po miastach prowincjonalnych przeszła nareszcie w sferę czynów dokonanych. Całe rzesze ludności po naszych miastach i miasteczkach łakną żywego słowa, któreby myśl ich z szarego, monotonnego, płytkiego, plotkarskiego życia skierowało na tory poważniejsze, pobudziło do głębszego wnikania i rozumowania.

Czytelnia. W dniu 15-m b. m. otwartą została czytelnia, utrzymywana przez p. Stamirowską. Czytelnia ma na składzie książki w języku polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim, oraz czasopisma i wydawnictwa. Właścicielka tej czytelnii ma nadzieję, że zupełnie odpowie żądaniom publiczności, która ze swej strony poprze usiłowania i chęci pracującej kobiety.

Ze szkół. W gimnazjum żeńskim, jak zresztą w całym okręgu naukowym, otwartą została w r. b. klasa wstępna. Kandydatki, które nie zdały egzaminu do klasy pierwszej, a nawet drugiej, przyjęte zostały do klasy wstępnej. Lekcje rozpoczęły się już we wszystkich zakładach naukowych, przeto ruch w mieście znacznie się zwiększył, a wkrótce dojdzie do stanu normalnego.

Towarzystwo sportowe. Jeszcze w ro-

ku zeszyłym sportowcy tutejsi tak wioślą-rze, jako i cykliści powzięli myśl zjednoczenia się w jedno towarzystwo „sportowe”, któreby, mając wspólne jakieś ognisko zebrań, uprawiało każde oddzielnie swoją „ochotę”. Towarzystwo takie dotychczas nie otrzymało zatwierdzenia i nie wiadomo, czy je w ogóle otrzyma. Obecnie jak wiadomo, podjęto starania o założenie towarzystwa wioślarskiego.

Sklep udziałowy, o urzeczywistnieniu którego niektórzy zaczęli już powątpiewać, podobno ma przyjść do skutku. Opracowanie ustawy uległo zwoleń z powodu wyjazdu na latowisko niektórych osób, zajmujących się przeprowadzeniem tej sprawy. Obecnie z powrotem do miasta „naszych ojców” życie społeczne i publiczne powinno się ożywić; jest nadzieja, że sklep taki w blizkim już może czasie zostanie otwartym. Zdaje się nam, że sklep, umiejętnie prowadzony, w Łomży powinienn mieć wszelkie szanse powodzenia. Nie przesadzimy, jeżeli powiemy, że cały handel tutejszy znajduje się wyłącznie niemal w ręku żydowskim, oprócz kilku przedsiębiorstw, którymi żydzi rzadko się zajmują (księgarnia, apteki, sklepy apteczne, cukiernia i t. d.). Handel materiałami blawatnymi, żelaznymi, kolonialnymi i t. d.— wyłącznie w rękach żydowskich.

Sklep udziałowy, umiejętnie prowadzony, poparty przez mieszkańców, którym nie powinno chodzić o jakąś groszową różnicę w cenie, (odbija się ona na gatunku materiału czy produktu), zdaje się mieć wszelką nadzieję powodzenia.

Ustawa sklepowa wzorowana będzie na ustawach zatwierdzonych dla „Stowarzyszenia spożywczego w Dąbrowie-Górnicej” i sklepu „Zgoda” w Płocku.

Mięso w ostatnich czasach znacznie się polepszyło. Obecnie zaczynają sprowadzać do nas woły stepowe, których dotychczas już dla użytku łomżan zabito 35 sztuk.

Powrót wojsk. W połowie tego miesiąca powracają z letnich obozowisk wojska, przybywające w Łomży.

Przetarg. Łomżyński zarząd gubernialny ogłasza na dzień 5-go października, przetarg na dostawę opału dla wojska i instytucji wojskowych w gub. łomżyńskiej (na trzech-lecie) Przetarg odbędzie się bez trzelejtowania, ustnie lub za pośrednictwem ofert zapieczętowanych, przyczem przedsiębiorcy mogą przystępować do licytacji na dostawę 1, 2 lub 3 letnią. Za hurtowych będą uważani przedsiębiorcy, przedstawiający cenę ogólną; za detalicznych, występujący z różnemi cenami dla pojedynczych uczestków. Przy ogłaszaniu cen, liczby drobne: mniej niż 1/4 kp. na drzewo i 1/10 na węgiel, nie będą przyjmowane pod uwagę. Na dostawę dla pojedynczych uczestków będą wymagalne wadja następujące:

- 1) dla uczestka m. Łomży, wadjum 9,550 rb., dostawa 7,857 sążni półkubicz. drzewa;
- 2) dla pow. łomżyńskiego i kolneńskiego wadjum 8,025 rb., dostawa 6,918 s. pułkub.;
- 3) dla powiatu szczezyńskiego—wadjum 3,570 rb., dostawa 2,792 sążni półkubicznych;
- 4) dla pow. ostrołęckiego i makowskiego: wadjum 9,630 rb., dostawa 7,247 s. pułkub.;
- 5) dla pow. ostrowskiego i mazowieckiego wadjum 8,185 rb., dostawa 7,155 s. pułkub.

Ogółem dostawa wynosi 31,969 sążni półkubicznych drzewa; wadjum ogólne 38,960 rb. **Na loterję fantową** na szpital św. Ducha złożyli w dalszym ciągu: Pp. Anna Skłodowska 5 rb., Karolina Terpitz 5 rb., Franciszek Przewalski 3 rb., Al. Tuszowska 2 rb., J. Waleczyński 1 rb., Zajęczkowski 1 rb.—Razem 17 rb., a z poprzedniemi ofiarami 96 rb. 90 k.

Z naszych okolic.

Guzikarstwo w Płońskim. W jednym z zeszyłoczących numerów „Głosu” podałem cyfry, dotyczące rozmiarów wyrobu guzików z perłowej masy w okolicach Sochocina, tam też podałem przyczynę upadku tego przemysłu, którą było nałożenie olbrzymiego cla na najniższy gatunek masy perłowej, które to clo odrzucało cały prawie dochód, jaki mieli przedtem z wyrobu guzików robotnicy i przedsiębiorcy.

Przemysł guzikarski jednak do tej pory istnieje, zmniejszył tylko znacznie swe rozmiary i nie daje takich dochodów jak dawniej. W wolnych jednak od zajęć gospodarskich chwilach zajmują się nim oprócz trzech przedsiębiorców—żydów i gospodarze, przeważnie sochocińscy mieszczanie.

Przet
wszelkie
Wedl
Synorad
obecnie
nych pr
10 toka
ków prz
za wycł
5 groszy
dziurek
pier 2
ny robot
dziurkow
do 30-st
kach do
a do 2-c
wczyn. I
złoty
grono w
tak zwan
Żaluje
na wysta
lacji przy

Z Włoc
cy naszę
bie i mie
rzy w W
sów, uska
poteczny
rowych. C
potece lut
nie wypad
Powinn
skich biur
których v
godzinach
Przez d
i lipiec u
w srody o
o czym był
drzwiach k
rza hipote
miejscowyc
praktykuje
tarz hipote
ność powo
powinni m

Andrzejó
p. Brzozow
wie wst
zycie nale
lność p.
oporu zacof
wadzić uch
jensieni proje
rynek, co b
dalekiej przy
chtuz i zap
znaczone m
kilku żydów
ważną nawe
baranów, a
dnego. Poż
zaprowadził
wieprzowego.
osady nie p
lecż wina to
zarządów gm
nia wójta p.
pod tabor og
większony i
porządku, tak
przykład inny
Ukazały się
rubłówki, na
tylko kolor n

Cukrownia
odbyło się uro
tów pod nowc
micy w powie
poświęcenia v
członków zarz
dopełnił probo
który w mowi
scieleci fabryk
wala „harmonj
dzających i w
Mówca ma i
niu się przemy
na zarobek do
powinno stał
również p. Kry
licy nowo-pows
Fabryka zaw
torami, a podot
stawił już oko
cje na rok prz
będzie szybko i
mą jeszcze mur
Cegły przerabiaj

Z Wyszogrod
jeszcze przed par

Przemysł więc ten, przybiera obecnie wszelkie cechy przemysłu domowego.

Według wiadomości, udzielonych mi przez Synoradzkiego, w Sochocinie znajduje się obecnie 8 (czasami 12 do 15) stale czynnych przedsiębiorstw, liczących średnio po 10 tokarń każde. Wynagrodzenie robotników przedstawia się w następujący sposób, za wycięcie grona (144 sztuki) krawców — 5 groszy, za zrobienie w gronie krawców dziurek też 5 groszy, a za naszywanie papier 2 do 2½ groszy, a ponieważ wprawny robotnik może wyrząć, wytoczyć i wydziurkować, a wprawna dziewczyna naszyć do 30-stu gron, zarobek więc przy guzikach dochodzi do 5 złotych dla mężczyzny a do 2-ach (względnie 2½) złotych dla dziewczyn. Dawniej zarobki dochodziły do 15 złotych dziennie. Ceny otrzymywane za grono wahają się od 35 do 40 groszy od tak zwanej dwunastki.

Żałuję niezmiernie, że nie przedstawiłem na wystawie całej bardzo prostej manipulacji przy wyrobie guzików.

Leon Rutkowski.

Z Włocławka piszą do nas: „Mieszkańcy naszego miasta i okolicy, a w tej liczbie i mieszkańcy części gub. płockiej, którzy w Włocławku załatwiają sporo interesów, uskarżają się, że tutejszy wydział hipoteczny nie ma oznaczonych godzin biurowych. Chcąc zasięgnąć informacji w hipotece lub wnieść akt do księgi, wielokrotnie wypadają udawać się tam naprzód.

Powinny być, jak się to dzieje we wszystkich biurach hipotecznych, ogłoszenia, w których wykazano, w jakich mianowicie godzinach interesanci są przyjmowani.

Przez dwa letnie miesiące t. j. czerwiec i lipiec u nas hipoteka otwartą była tylko w środy od 9-jej rano do 2-jej popołudniu, o czem było wywieszane zawiadomienie na drzwiach kancelarii. Nieobecnego sekretarza hipotecznego nie zastępował jeden z miejscowych rejentów, jak się to wszędzie praktykuje, ale obowiązki te pełnił sekretarz hipoteczny z Kutna. Taka anormalność powoduje różne zakłopotania, które nie powinny mieć miejsca.

J.

Andrzejów. Dziękuję wójtowi obecnemu p. Brzozowskiemu mamy wybrukowane prawie wszystkie ulice miasteczka. Zaznaczyć należy dodatnią i pożyteczną działalność p. Brzozowskiego, który pomimo oporu zacofanych mieszczan umiał przeprowadzić uchwałę i wybrukował ulice. Na jesieni projektuje p. B. zadrzewić ulice i rynek, co bez wątpienia skutecznie, a w niedalekiej przyszłości p. B. ma urządzić szlachetny i zaprowadzić stały nadzór nad przeznaczoną na rzecz bydłem. Obecnie jest kilku żydów rzeźników, którzy rocznie poważną nawet ilość biją przeważnie cieląt i baranów, a nadzoru nad nimi niema żadnego. Pożądanym by było, żeby p. B. zaprowadził mikroskopowe badanie mięsa wieprzowego, prawda, że nawet większe osady nie projektują o czemś podobnym, lecz wina to tylko niedbałość ze strony zarządców gminnych. U nas za urzędowania wójta p. B. wystawiono nowy budynek pod tabor ogniowy, sam tabor został powiększony i doprowadzony do wzorowego porządku, tak, że możnaby go postawić za przykład innym osadom.

Ukazały się tu fałszywe złote dziesięciorublowki, naśladowane są do niepoznania, tylko kolor mają cokolwiek żółtější.

Cukrownia w Chełmicy. W d. 9 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie fundamentów pod nowobudującą się fabrykę w Chełmicy w powiecie liposkim położoną. Aktu poświęcenia w obecności akcjonariuszów, członków zarządu i zebranego licznego ludu dopełnił proboszcz miejscowy ks. Kukuła, który w mowie swej zwrócił uwagę właścicielom fabryk na to, aby zawsze panowała „harmonia i spójnia pomiędzy zarządzającymi i właścicielami a robotnikami.”

Mówca ma nadzieję, że przy rozbudzeniu się przemysłu swojskiego wychodźstwo na zarobek do Prus i w ogóle za granicę powinno stać się zmniejszać. Przemawiał również p. Kryński o znaczeniu dla okolicy nowo-powstającej fabryki.

Fabryka zawiera już umowy z plantatorami, a podobno sami właściciele przedstawili już około 300 morgów pod plantacje na rok przyszły. Robota postępować będzie szybko i jest nadzieja, że przed zimą jeszcze mury pod dach staną gotowe. Cegły przerabiają dziennie do 40,000 sztuk.

B.

Z Wyszogrodzkiego. Cicho było u nas jeszcze przed paru laty, obecnie ruch wzmógł

się znacznie wskutek budowy cukrowni w Małej-Wsi. Fabryka niemal, jest już gotową i na jesieni rozpocznie się w niej przebieg buraków. Ludu ściągnęło sporo za zarobkiem, który jest lepszym niż przy gospodarstwach rolnych, ale zarobek ten jest o wiele cięższym. Z powodu budowy tej fabryki muszą jednak kilka słów powiedzieć, jak tu nie umieją cenić pracy robotnika.

Bywał człowiek w różnych fabrykach porządnych i napatrzył się, jakto gdzieindziej pojmają obowiązki względem pracowników.

Wszędzie naprzód postawił jakie takie budynki i domy mieszkalne dla robotników, a później zaczynają budować fabrykę. U nas inaczej. Mieszkańci niema, po parę rodzin siedzi w jednej izbie. Więc też niechlujstwo, brud, bijatyki gnieżdżą się w tych izbach, przekleństwa się sypią, prawa moralności są gwałcone, a temu wszystkiemu przypatrują się dzieci.

Robota trwa od godz. 5-jej rano, i na tę godzinę pośpieszać musi znaczna część robotników ze wsi odległych o parę wiorst, na wieczór znowu muszą wracać do domu.

Czy zarząd fabryki nie powinien był pomyśleć naprzód o budowie jakichś pomieszczeń dla tych wędrujących robotników?

Wyplata nie zawsze odbywa się regularnie, więc robotnik musi się zapożyczać i brać na kredyt w sklepiu miejscowym, gdzie drą porządnie, bo kupiec musi płacić 360 rb. rocznie dzierżawy (za dwie izdebki), a na to trzeba zarobić. Raz na tydzień przyjeżdża doktor z Wyszogrodu, w inne dni leczy felcer, który zamieszkuje brudną izbę, gdzie utrzymuje narzędzia chirurgiczne i środki opatrunkowe. Higiena kwitnie, a i dobrodziejstwo rozdawania darmo zielonego płynu mętowego, zwanego herbata!

Ale to wszystko nic z tem, co się dzieje w cegielni, należącej do fabryki. Ludzie mieszkają tam w dołach ciasnych, wilgotnych i niskich, do których słońce nie zagląda dziurą, która się oknem nazywa, bo chyba lekka się zobaczy tam chore, pokryte krostami twarze dzieciaków.

Biedacy, chcieli się pożalić przed właścicielem, ale ten obejrzał szybko fabrykę i wyjechał... Przepadło! A wierzymy, że gdyby wejrzał bliżej w stan naszych mieszkańców, z pewnością poleciłby dyrektorowi swemu odmienić ten kierunek zbyt handlarzsko pojętych stosunków.

Jeden z byłych robotników.

Epizootja. Sprawozdanie urzędowe (Łomż. gub. Wied.) o przebiegu epizootji w gub. łomżyńskiej (od dnia 20 do 27 sierpnia) wykazuje 171 zachorowań na jaszczur wśród rogacizny i trzody chlewnej, we wsi Biszewie, w pow. makowskim; nadto w tejże wsi zachorowało na jaszczur 250 owiec. Wypadki zapadnięcia na różę świńska, nosaciznę i t. d. miały przeważnie charakter sporadyczny.

Pożar, który nawiedził osadę Wyszków w pow. pułtuskim (10 sierpnia), pochłonął 59 budynków, ubezpieczonych na ogólną sumę 13,060 rb. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Zmiana stopni w szkołach. „Birż. wied.” donoszą, że ministerjum oświaty poleciło radom pedagogicznemu rozstrzygnięcie sposobu stawiania stopni uczniom w średnich zakładach naukowych, a mianowicie w tym duchu, by stawianie stopni za każdą lekcję nie było obowiązkiem. Natomiast gospodarze klasowi będą mieli obowiązek uwiadomienia rodziców o słabych postępach uczniów co najmniej raz na dwa tygodnie. W czwartej części roku mają być w cenzurze zaznaczone stopnie przeciętnie z poprzednich trzech części roku.

Konkurs kartoflerek. Dnia 20 września pod kierunkiem sekcji rolnej Tow. popierania przemysłu i handlu odbędzie się konkurs kartoflerek, w dobrach Łochów, hr. Zdzisława Zamojskiego. Odjazd z Warszawy koleją petersburską o godz. 9 z rana. Powrót tego samego dnia. Interesowani rolnicy proszeni są o zaszczytowanie obecnością swoją konkursu.

KORESPONDENCJE.

Dobrzyń n/Wisłą.

(Słowo o grze w karty.—Opis wypadku.—Bandytyzm ukryty.—Pamięć i anodyna.—Zjazd do Wisły).

Karty stają się w okolicy naszej a zapewne i w wielu innych okolicach poważną plagą społeczną. Nie będziemy tu biadali, bo na

temat ten zużyto już wiele piór, papieru i atramentu; nie będziemy się tu silić na wykazanie zła, jakie wśród społeczeństwa robi spustoszenia moralne i materialne. Wiemy również, że moralami i biadaniami nie wiele się zdziała, że potrzeba na to dłuższego czasu, by wytrzebić to, co się krzewiło i wgrzyzło przez czas dłuższy, że potrzeba do tego przedewszystkiem podniesienia poziomu oświecenia ogólnego i wielu innych rzeczy.

Narzekamy na inteligencję, która znaczna część swego wolnego czasu poświęca kartom, zamiast zużyć ten czas na intensywną robotę społeczną, przez co cały bieg działalności byłby o wiele żywszym. Ale smutniejszym jest jeszcze rozpowszechnianie się gry wśród klas mniej oświeconych. Po naszych miastach, miasteczkach a nieraz i wioskach uwijają się szajki karciarzy, którzy wciągają do swych nor nieświadomych, gdzie ograbiają ich w najgorszy sposób, doprowadzając częstokroć do ruiny.

Oto przykład. Niejaki gospodarz B. z R. został przed trzema tygodniami ograny na 1,100 rubli, na taką właśnie sumę wystawił weksle swoim partnerom. Sumy tej jednak szajka nie otrzymała, gdyż wskutek zagrożenia sądem zgodziła się oddać weksle za 200 rub. Gospodarz ten z rozpaczycie chciał już sobie życie odebrać, gdyby bowiem przyszło spłacać weksle, musiałby kawala ziemi się pozbyć. Sprawa wypadkiem stała się głośną w naszej okolicy, a ileż tego rodzaju spraw nie dochodzi do wiadomości publicznej.

Oszuści mają zwykle karty podznaczone, częstują trunkami, które oszałamiają i robią człowieka bezprzytomnym i w takich warunkach ograbiają go doszczętnie. Prawo panów takich nie skarże, bo nie łatwo dadzą się złapać na gorącym uczynku; chodzą oni bezkarnie wśród białego dnia, witają się z ludźmi i ludziami, chociaż palcami ich wskazują, jako gorszyce i niedźwiedzi; chociaż wiedzą o ich różnych sprawkach nielegalnych, zachowują z nimi przyjazne nawet często stosunki. Toż samo dotyczy się i wszelkich lichwiarzy, doradców pokątnych, wreszcie złodzieiów formalnych. W każdym mieście i miasteczku uwijają się tego rodzaju upadłe moralnie osobniki, oczekujące i poszukujące ofiar, z których się utrzymują. Bandytyzm jawny przemienił się obecnie w bandytyzm ukryty, tem gorszy i niebezpieczniejszy, że ukryty.

Taka sprawa, jak opisana powyżej, jest naturalnie dla naszego cichego miasteczka pewną cause célèbre, około której przez czas dłuższy, nawet przy wiciu (!) prowadzą się rozmowy.

Pewien ruch w miasteczku był podczas przejścia pątników na odpust do Skepego. Dużo przewinęło się ludu różnorodnego i różnobarwnego. Przechodziły kompanje warszawskie i płockie, w kurtkach i staniczkach według ostatniej mody, przechodziły kompanje ze stron innych w strojach ludowych, lub półludowych, przechodziły ludzie z gorącą wiarą, którym towarzyszyli inni tylko z ciekawości. A tym wszystkim towarzyszyli złodzieje, którzy i w tego rodzaju pielgrzymkach pobożnych nie omieszkają korzystać.—Pielgrzymi opowiadali nam o różnych charakterystycznych złodziejstwach.

Będąc w kościele, wśród tłumów zauważyliśmy dziwny zapach unoszący się w powietrzu. Odradu rozpoznać było można, skąd owa woń pochodzi. Oto pielgrzymi noszą z sobą buteleczki z anodyną. Gdy cały ten tłum wyszedł z kościoła, widzieliśmy jak mężczyźni łykali wprost z buteleczek anodynę, jak kobiety polewały nią cukier, który następnie spożywały. Zresztą apteki w miasteczkach podczas przejścia pątników obłożone są formalnie przez kupujących tę truciznę.

—Naparstek jeden — mówił nam pewien chłop — wystarcza za dwa kieliszki wódki; okrutnie grzeje i wzmacnia.

Napomknęliśmy o szkodliwości trunku, ale wierzyć nam nie chcieli, a przekonywać przez czas dłuższy nie było czasu. Wielu z nich zaprzysięgło się picia wódki, podniecają się natomiast anodyną, która prawdziwie jest prostym eterem, szkodliwym dla zdrowia. Nie widzieliśmy, ale przypuszczamy, że wodę czy herbatę słodzą sobie sacharyną, w drodze popijają z kroplami eteru i tak dążą do Cudownego Obrazu, któremu powierzają swoje smutki, dolegliwości i proszą o miłosierdzie. Zaznaczymy jednakże jeszcze, że jakaś część pątników nie kupowała anodyny, ale kropki mietowe, co już jest o wiele lepszym.

Roboty około urządzenia zjazdu do Wisły, których na przetargu podjął się żydowski przedsiębiorca, jeszcze na dobre się nie roz-

poczęły, ale mamy nadzieję, że w dwudziestym wieku, uciążliwa góra dobrzyńska zostanie zupełnie wygodnie urządzoną i dla pieszych i dla furmanek. Ludzie, konie i wszelkie inne zwierzęta zachowają w pamięci rok 1899, który im po długich oczekiwaniach zostawi pamiętkę, zapisaną na wieki w dziejach naszej osady.

X. Y.

Radom.

(Jeszcze o wystawie). Pisaliśmy w liście poprzednim o bogactwie, szyku, elegancji wystawy tutejszej. Rozpatrując się coraz bliżej w szczegółach, musimy w zupełności potwierdzić obecnie toż samo. Radom, jak na miasto prowincjonalne, zdobył się na takie rzeczy, jakich nawet na wystawach warszawskich nie widzieliśmy. Co więcej, wystawa opłaci się zapewne i pod względem finansowym, tak przynajmniej twierdzą tutejsi rzeczoznawcy, chociaż nakład urządzenia kosztował około 40,000 rb. My jednakże wątpimy, aby przy najliczniejszym udziale publiczności (w piątek było 14,000 osób), można było pokryć koszty nakładu z opłat za pomieszczenia okazów i wejść płatnych. Mówiliśmy już o wielkim przemysle, który na wystawie wspaniale się rzeczywiście zaprezentował, zwłaszcza w dziedzinie hutniczo-górnicy. W dziale tym wspomnieć jeszcze należy o okazach emielowskich. Emielów, znany jest nie tylko z wyścigów konnych, tam się odbywających, ale również ze swych wyrobów z gliny jako to: cegła, kafle, porcelana weale w dobrym gatunku. Tutaj również wspomnieć należy o garncearstwie w Łży, które słynie oddawna ze swych wyrobów. Garncearstwem zajmują się tam właściciele i wyrobili się znakomicie w tym kierunku. Gatunki gliny w okolicach Łży, Końskich i wielu innych gub. radomskiej należą do najbardziej podatnych do przerabiania na dobrą porcelanę. Dział maszyn i narzędzi rolniczych miał zaledwie jednego przedstawiciela, inni wystawcy pochodzą z Warszawy i przedstawili znane wszystkim narzędzia firm zagranicznych.

Dział rolniczy wogóle przedstawiał się słabiej, niż dział przemysłowy. Co do zwierząt zauważyć należy to, co również spostrzegliśmy na wystawie płockiej, że na wystawę przyjmują jakieś okazy pojedyncze, które wogóle nie mówią o hodowli. Jeden ładniejszy koń u każdego rolnika może się czasami przytrafić i nad tem niema potrzeby się rozczulać. Wolelibyśmy widzieć zamiast jednego euganta czy też wędka wykwintnisa arystokratycznego, czwórkę dobrze utrzymanych, poprawnie hodowanych koni roboczych. Na pochwałę jednakże obywateli radomskich zauważyć należy, że w wystawców z okazami pojedynczymi było mało, znaczna część ich przedstawiła grupy koni, niektórzy po kilkanaście sztuk. Konie bardzo wykwiłne i czule, chociaż mało praktyczne. Dział bydła, owiec i trzody mało był obelany i nie przedstawiał nic nadzwyczajnego. Również słabo wypadł dział zbóż i roślin, lepiej stosunkowo przedstawiło się ogrodnictwo, chociaż nie szczególnego nie spostrzegliśmy.

Rzemieślnicy radomscy przyjęli dość znaczny udział, okazów więcej interesujących nie było ponad to, co mniej więcej w każdym mieście większem można znaleźć. Pojedyncza marynarka jakiegoś krawca chyba nie powinna mieć pretensji do wystawy. Najwyżej mogła sobie leżeć spokojnie za oknem sklepowym. Najlepiej zaprezentowali się ślusarze, powroźnicy i szcztokarze.

Ładnie obelana była sekcja pracy kobiet, w której przyjęło udział około 40 wystawczyń. Roboty różne praktyczne i mniej praktyczne, elegancie i mniej elegancie: patafki, ekrany, winietki, malowidła na porcelanie, hafty, koronki, koszyczki, kwiaty sztuczne i t. d. złożyły się na bardzo przyjemny obrazek kalejdoskopowy. Dział ten stosunkowo wypadł zadawalniająco.

Drobny przemysł włocławski znalazł pomieszczenie swe w oddzielnym budynku, który przedstawiał chatę wiejską według typu sandomierskiego. Dział ten urządził etnograf i zamilowany archeolog p. Szczepan Jastrzębowski, który staraniem swym zebrał bardzo dużo najrozmaitszych okazów pracy włocławskiej. Radomiacy w znacznej części zachowali swe ubiory ludowe, tylko w okolicach czysto fabrycznych mniej ich już używają. Wystawa w tym dziale robiła niezwykle przyjemne wrażenie. Około 100 okazów rozmaitych wędniaków, szmaciaków, płócien, kortów i szewców (tkacze z Nieznanowic) fartuchów, pasów, obrusów, dalej wyroby koszykarskie, sitarskie, drzewne (brony, grabie, cepy, trepy i t. d., wyroby bednarskie, składały się na

bardzo ładną wystawę. Dział ten nasunął nam myśl, że w gub. radomskiej wielki przemysł wcale nie zabija drobnego, bo nawet w tych okolicach, gdzie kwitnie ten pierwszy, również doskonale się utrzymuje i przemysł drobny. Zaznaczyć trzeba, że nawet wyroby muzyczne były przedstawione przez Rysin-skiego z Radoszyc, który dał na wystawę wiolonczelę swego wyrobu, i dwoje skrzypiec.

Zapomnieliśmy w liście poprzednim zwrócić uwagę, na niektóre pawilony oddzielne, bardzo dobrze i ładnie urządzone. Do takich należą pawilony geologiczno-wiertnicze prof. Z. Woy-sława, z których w jednym przedstawiono obfity materiał naukowy z dziedziny geolo-gji i poszukiwań kopalnianych (przekroje geologiczne, instrumenty świdrowe), w dru-gim zaś robią się poszukiwania wiertnicze. Pawilon leśnictwa rządowego w Radomskiem przedstawia pełen smaku i prostoty budynek, w którym dobrze przedstawiono przemysł le-sny i utrzymanie lasów rządowych.

Opis wystawy zakończymy dopełnieniem, że wystawa radomska lepiej była ilustrowa-ną poglądowo, niż wystawa plocka. Miej-scowi lekarze przedstawili tablice śmiertel-ności i szpitalnictwa gub. Radomskiej (dr. Wład. Papiewski i dr. Fidler), p. Karszo Siedlewski podał wykaz ruchu własności ziem-skiej w gubernji. Szpital św. Kazimierza urządził łóżko z pościelą, stolik szpitalny i fotografie swego urzędowania szpitalnego. Reasumując w myśli wrażenia, które otrzy-maliśmy na wystawie radomskiej, czuliśmy pewną dumę, a zarazem zadowolenie, że w kraju naszym wciąż kroczymy naprzód cho-ciaż może wolno pod każdym względem.

Ploczanin.

Z Lipnoskiego.

Doroczny odpust w Skepem, 8-go września przedstawiał się wspaniale. Z jednej strony faworyzowała go prześliczna pogoda, z dru-giej zaś powiększało jego świetność liczne zgromadzenie pątników. Samych kompanji, na których czele postępowali księża, nali-czyliśmy dziesięć, a były one i liczne i oz-dobne. To też nie jeden, patrząc na powie-wające w powietrzu chorągwie, na gustow-ne obrazy i na inne przybory, w jakie za-opatrzone były wszystkie, bez wyjątku prze-suwające się orszaki, czuł mimowolnie, iż znajduję się pośród okoliczności wyjątkowych, iż do serca jego wkrada się tajemnicze ja-kieś rozrzwinięcie.

Księża łącznie z miejscowymi było 28-u. Napozór liczba ta wydaje się okazałą, choć w rzeczywistości na Skepe, względnie w wielką liczbę spowiadających się, jest ona niezmierną, prosto za małą. Zład też, po-mimo nawet wysiłków zgromadzonego ducho-

wieństwa, część tylko pobożnych mogła za-dośćuczynić potrzebom swych sumień.

Najmniej stosunkowo zauważyliśmy księży z dekanatu lipnoskiego, w którym, jak wia-domo, położonem jest Skepe. Poniekąd moż-na to wytłomaczyć tem, iż spora garstka nadgranicznych księży podążyła na przypa-dający w tymże dniu odpust do Czernikowa. W każdym jednak razie dekanat lipnoski po-winien był wystąpić daleko liczniej na od-puscie w Skepem. Zauważyli to zresztą księ-ża, przybyli z dekanatów ościennych.

Lud na odpuscie, pomijając niepotrzebne w czasie nabożeństwa pogawędki, zachowy-wał się spokojnie i poważnie. Trochę tylko zganić by można wydział kapeluszy, któ-ry poczęści w miejsce modlitwy, używał zby-tecznej promenady po tak zwanej Kalwarji. Ha! kapelusze zawsze i wszędzie ma swoje prawa: bezwzględnie, czy nosi go osoba o krwi poprawniejszej, czy też najwyczejajniej-szy sobie koczokod.

Jako rzecz w czasach dzisiejszych bardzo pocieszającą, możemy jeszcze zanotować i tę okoliczność, iż prawie zupełnie nie słyszeli-smy o wykradzeniu temu lub owemu scho-wanych pieniędzy. Naturalnie zasługa to li-pnoskiej policji, która zoczywszy w Skepem pobożnych rzeźmieszków, co prędzej ich usu-wa i paraliżuje naganną ich praktykę, a tem samem zabezpiecza najczęściej nieprzezo-nych biedaków od bolesnych niespodzianek

Ks. Al. Brzuzy.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Większa część publiczności, która śledziła przebieg ponownego sądenia Dreyfusa, od-czytała zapewne z wielkiem zdziwieniem wy-rok, skazujący go ponownie. Widocznie były jawne dowody winy Dreyfusa, chociaż dowo-dy te nie były publicznie przedstawiane, je-żeli sędziowie zdecydowali się znowu przy-pisać mu zdradę ojczyzny przez wydawanie dokumentów tajnych. Chociaż wyrok wypadł o wiele łagodniej, aniżeli w sądeniu poprzed-niem, tem nie mniej trzeba być przekonanym, że Dreyfus winien. W motywach wy-roku przytoczono jakieś „okoliczności łago-dzące”, a wtajemniczeni w tę sprawę wie-dzą widocznie, co one znaczą. Dreyfus wi-nien i trzeba się z tem pogodzić, chociażby zwolnieniu jego niewinności krzyczeli głośno na bezprawie, jak uważają obecne osądenie. Być może, że do pewnego stopnia działał nie w takiej złej myśli, jaką mu początkowo przypisywano, ale zdrada dowiedziona mu została. Trzeba jednakże przyznać, że w ca-łej tej sprawie dużo pozostaje jeszcze ukry-tem i tajemniczem dla publiczności, a to z po-wodu dyplomatycznych zobopólnych poro-zu-

mień, aby nie wyciągać na światło dzienne pewnych świadectw i dowodów, któreby mo-gły skompromitować państwa i doprowadzić do wielkich zakłóceń. Sądenie, zwłaszcza w końcu procesu, przyjęło charakter szybki, dorywczy, tak jakby sędziowie wiedzieli już, co trzymać o danej sprawie. Wszystkich zdzi-wiła niezwykle szybka decyzja wyroku, bo zaledwie po godzinnej naradzie. Adwokat Labori, główny obrońca oskarżonego, rzekł się w końcu swego przemówienia, bo wido-cznie także pokonanym został owymi tajny-mi dokumentami, które mu pokazano. Sam zresztą Dreyfus przyjął względnie bardzo spo-kojnie wyrok tak, jakby był o tem przekonany. Może już przyzwyczaił się do myśli, że osądzonym będzie, może już zobojeźniał na wszystko, a może ucieszył się nawet, że wyrok został złagodzony. Spodziewać się na-leży, że Dreyfus wkrótce zostanie uwolnio-nym od odsiadki w więzieniu, gdyż po-przedni pobyt na Czarciej wyspie zostanie mu policzonym podwójnie, a ponieważ prze-siedział tam blisko lat pięć, więc już nie wiele mu pozostaje. Mówią także o ulaska-wieniu przez prezydenta.

Europa i Ameryka w części przynajmniej przyjęła wiadomość o ponownem skazaniu bardzo nieprzychylnie dla Francji. Mówimy w części, i to znacznej, ponieważ prasa eu-ropejska i amerykańska, ta prasa krzykliwa, która wodzi rej i narzuca opinie, znajduje się w rękach żydowskich; żydzi dobrze roz-umieją potęgę duku i starają się wszędzie chwycić wydawnictwa w swoje ręce. Otóż ta prasa z oburzeniem przyjęła wyrok i chce wyrzucić swoją zemstę ogłasza bojkot przy-szłorocznej wystawy paryskiej, aby nie tylko cofać deklaracje wystawców, ale nie zwie-dzać samej wystawy. Były to dotkliwy cios dla Francji, która na urządzenie tego popisu wyłożyła już miliony, jeżeli nie miljardy, licząc na obesłanie i miliony gości z całego świata. Zdaje się jednakże, że myśl ta w sferze handlowej nie przyjmie się, że prze-ważą czynniki praktyczne i pomimo kilku czy kilkunastu firm, które cofną swój udział, wystawa się uda i będzie miała powodzenie. Charakterystykiem jest, że najwięcej hała-sują żydzi na Węgrzech, którzy nawet do-puścili się obrazy konsula francuskiego i spa-lili sztandar francuzki; kilku fabrykantów wydalilo ze swych przedsiębiorstw francu-zów pracujących i t. d. Ale to wszystko mi-nie, przypadnie, Dreyfus uwolniony wyjedzie sobie na koniec świata i wszystko wróci do porządku. Przynajmniej powinno wrócić, je-żeli tylko rząd francuski nie dopuści do roz-dmuchania ponownego tej sprawy.

Stosunek pomiędzy Anglią a Transwaalem wciąż jest bardzo napięty. Obydwa pań-

stwa zbroją się całą siłą i zdaje się, że w krótkim czasie nastąpi rozprawa orężna.

W Serbji, rozpoczął się proces Knezewi-cza o zamach na Ks. Milana, oraz posadzo-nych o udział w tym zamachu wielu wybit-nych osobistości, pomiędzy innymi dowód-ców partji radykalnej Pasieca i Nikolicza. Wszyscy posadzeni zaprzeczają jakiegolwiek udziału w tej sprawie, chociaż przyznają się, że byli przeciwnikami obecnego rządu, a w szczególności przeciwnikami samego Milana.

Z czasopism.

„Wszeczeńświat” № 37-my zawiera: E. S.: Paleontologia i teoria rozwoju na schyłku stulecia. — J. Radliński: Stan obecny badań geograficznych w Afryce. — Dr. St. Kopeczyński: O chorobie górskiej. — Sprawozdanie. — Kronika naukowa. — Objawy astronomiczne na m. wrzesień. — Buletyn meteorologiczny.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawa. Domu Roln B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Plock, 15 Wrzesnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono okolo 620 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy okolo 300 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia 50 korcy, owsa 100 korcy, gryki 20 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Placono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,30 do 5,60 za 240 f., żyto od rb. 4,20 do 4,35 za 230 f., jęczmien od 3,30 do 3,60 za 210 f., owies od 2,40 do 2,60 za 140 f., grykę od 4,25 do 4,60 za 210 f.

Do śpiżarni kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte okolo — korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono — berlinkę z pszenicą i żytem.

Gdańsk, 15 września. Tendencja na pszenicę słaba, na żyto mocniejsza, ceny jednak bez zmiany.

Warszawa 15 września. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wiernobowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiej-kach, Pszenica krajowa wyborowa 100—101, średnia 93—98, posłednia 85—88. Żyto krajowe wy-borowe 81—82, średnie 80—81, posłednie 73—78. Jęczmien browarny — Na paszę i kaszę — Owies krajowy 72—83. Groch polny warzel-ny — Gryka —. Usposobienie niskowe na pszen. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto średnie 4,75—4,85 za korzec. Pszenica 6,10. Jęczmien —. Owies—3,00—

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,60 Listy tow kred. ziemskie: duże 4,5.—drobne 4,5.—97,70, duże 4.—drobne 4 —93,25. Listy m. Plocka 100 z. Łomży 99 not.

Renta państwa 4—100,10. Pożyczka premio-wa z 1864 r.—298,5 z r. 1866—259,5. Premiowa szlachecka 5—209.

Łomża, 15 września. Pszenica 5,55 — 6,10 rb. żyto 3,75—4,20, jęczmien 3,35 owies 2,90—3,25 rb., gryka 3,35—3,50 rb., groch 5,25—5,50, kar-tofle 1,21—1,50.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

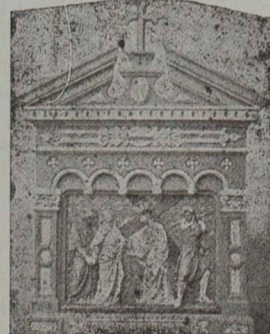
Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwar-ty dla użytku pań i panów codziennie.

Wi. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Plock, przy ulicy Kolegiальной.

„ROMANA” Magazyn Kapeluszy Damskich Modele paryzkie i fasony krajowe. DOBOR KWIA T O W SZTUCZNYCH. Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Załuskiego).



NOWO-OTWORZONY Zakład Artystyczno-Kościelny Filia Poznańska pod firmą **J. Szpetkowski i S-ka** w WARSZAWIE, Aleje Jerozolimskie № 41.

Poleca się do: budowy ołtarzy i ambon, renowacji kościołów, posia-da na składzie z wł. fabryki Stacje Męki Pańskiej w wykutorzeżbie z masy mozaikowej artystycznie wykonane w rozmaitych stylach i wielkościach, z teje masy figury Świętych Pańskich oraz chrzciel-nice. Wielki wybór: ornatów, kap, baldachimów, chorągwi, licha-ry, kandelabrow, zyrandoli, krzyży ołtarzowych i procesjonalnych dzwonki harmonijne i t. d. 26—1



Dozwolone przez urząd lekarski za № 337. Puder **IRIS** nieszkodliwy Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w blaszanem opakowaniu z napisem: H. LACHS. Warszawa. Cena pudełka 15, 30 i 50 kop.

GEBETHNER I WOLFF w WARSZAWIE 17, Krakowskie-Przedmieście 17 skład Fortepianów, Pianin i Organów **WYNAJEM** Filja Łódź, Piotrkowska 46.

Potrzebny jest zaraz do sklepu tabacznego **UCZEŃ** Wiadomość w Sklepie Tabacznym Ignacego Brochockiego w Plocku.

Na nadchodzący miesiąc PAŹDZIERNIK Drukarnia K. Miecznikowskiego w Plocku poleca broszurkę p. t.

„Nabożeństwo Październikowe” napisana przez Ks. A. PĘSKIEGO. Osobom, biorącym za 1 rubla, odstępuje 20% rabatu.

Do SKŁADU Maszyn i Narzędzi Rolniczych M. S. SARNY w Płocku nadszedł ŚWIEŻY TRANSPORT PŁUGÓW DWUSKIBOWYCH VENTZKIEGO.

Rządca z kaucją żonaty, w średnim wieku, wykwalifikowa-ny agronom — zaraz potrzebny do zarząd-zenia większym majątkiem. Bliższa wiadomość: Plac Florjański, dom Rychtera, 1-sze piętro.